Nr. 66. OLSZTYN, na czwartek, 7 czerwca 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Roberta.
Jutro: Medarda.
Pojutrze: Prymusa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 35 za. 8 22.
Jutro „ „ 3 34 „ 8 23.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

Sprawa przymusowego wychowania.

wywołała w sejmie pruskim ciekawą wymianę zdań między posłem polskim księdzem prałatem Jażdżewskim a ministrem Rheinbabenem i liberałem Noellem. Ks. dr. Jażdżewski stawił był wniosek, aby, oddając dzieci opuszczone na wychowanie obcym ludziom, zważano na to, by ci byli nie tylko tej samej religii, ale i tej samej narodowości, co dziecko, bo tego wymaga sprawiedliwość. Na to obezwał się minister Rheinbaben w te słowa:

„Mości panowie! Co do wniosku pana posła Jażdżewskiego, to chodzi w nim o oznaczenie, że dzieci winny być wychowywane w rodzinie ich wyznania i narodowości. Zgadzam się na to, przypuszczając, że pan poseł Jażdżewski miał na myśli pruską narodowość. Ale to rozumiałoby się samo przez się i w takim razie nie potrzeba wcale takiego artykułu. Gdyby jednak miał na myśli jakie inne narodowości, to oświadczam, że my w Prusach mamy tylko pruską narodowość, żadnej innej.

(Brawo! na prawicy. Dwukrotny donośny głos z ław polskich: Nie mamy wcale na świecie pruskiej narodowości).

Dla tego usilnie proszę, żeby zapobiedz wątpliwościom w tym kierunku, żeby izba wniosku posła Jażdżewskiego nie przyjęła“.

Na te zdumiewające odezwanie się ministra odrzekł ksiądz prałat dr. Jażdżewski:

„Mości panowie, jeszcze kilka krótkich uwag. Pan poseł Jagow (konserwatysta) nazwał mój wniosek „politycznym“; ja go jednak jako politycznego nie przedłożyłem. Jestem zdania, że jeżeli już istnieje odrębna narodowość w państwie, której musi się przyznać uprawnienie do istnienia, wtedy słusznie ona może żądać, żeby jej język i obyczaj w publicznem wychowaniu w całej pełni był szanowany i uwzględniany. Jeżeli tedy żądam, żeby dziecko, wyjęte z pod opieki rodziców lub innych stosunków opiekuńczych, wychowywane było w rodzinie jego narodowości i kościoła, to nie jest to wcale polityczne, tylko czysto humanitarne, ludzkie i pedagogiczne, wychowawcze żądanie i sądzę, że je powinien w zupełności uszanować i uwzględnić każdy sprawiedliwie myślący człowiek. Mój wniosek odnosi się ogólnie tak samo do niemieckich jak polskich dzieci i żąda odpowiedniego ich umieszczania.

Jeżeli poseł Jagow mi przypisuje, jakobym powiedział, że doprowadza do zdziczenia, jeżeli nie-niemiec nauczy się języka niemieckiego, albo jeżeli sobie inaczej tłomaczył moję zwykle jasne słowa, to nie rozumiem wcale, jak on mógł mi taką dziwaczną myśl podsunąć. O nauce języka niemieckiego w przymusowych zakładach w ogóle nie mówiłem; nie powiedziałem nic innego jak tylko to, że przy wychowaniu przymusowem, ścisła, religijna podstawa jest rzeczą najważniejszą, i że nauka religii, jeżeli ma stale i skutecznie na dziecko oddziaływać, tylko wtedy prawdziwą może mieć korzyść, jeżeli udzielaną jest w języku rodziny i kościoła.

Pan poseł Jagow przyzna mi chyba, że przez moją działalność zawodową mam należny pogląd na te sprawy. To też od tego mego zapatrywania nigdy nie odstąpię. Każdy myślący człowiek musi mi w tem przyznać słuszność, że wychowanie tylko wtedy odbywać się może ze skutkiem, jeżeli nauka religii, która jest jego podstawą, udzielaną jest w języku ojczystym dziecka. Nie będę się dłużej nad tem rozwodził, bo to się rozumie samo przez się.

A teraz jeszcze uwaga dla pana ministra spraw wewnętrznych i posła Noelle. Tak pan minister spraw wewnętrznych jak pan poseł Noelle powiedzieli nam coś zupełnie nowego, a mianowicie, że istnieje jakaś „pruska narodowość“. O tem dotąd nic nie wiedziałem. Prusy są pojęciem państwowem, ale nie są pojęciem narodowościowem. Znam język niemiecki, ale nie znam pruskiego, znam niemiecką, ale nie znam jakiejś pruskiej narodowości. Obok niemieckiej żyją w państwie pruskim istotnie i prawnie inne narodowości.

Dla wykazania panu ministrowi spraw wewnętrznych prawnego charakteru polskiej narodowości w Prusach zwrócę mu uwagę na zbiór praw król. pruskiego państwa z r. 1815. W tym zbiorze znajduje się odezwa króla Fryderyka Wilhelma III do mieszkańców Wielkiego Księztwa Poznańskiego. W odezwie tej czytamy dosłownie:

„I wy macie ojczyznę, a wraz z nią dowód mego szacunku dla przywiązania waszego do niej; wcieleni do mojej monarchii nie potrzebujecie się wyrzec swej narodowości“. (Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich).

To prawnie stwierdzone, uroczyste uznanie i przyrzeczenie zmarłego króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III nie zostało jeszcze przez żadnego z jego następców jakokolwiek wstrzymane lub podane w wątpliwości. Żadna ustawa tego słowa królewskiego nigdy dotąd nie ścieśniła ani usunęła. Jestem więc zdania, że jeżeli tu występuję w obronie narodowości mych rodaków i żądam pielęgnowania tej narodowości, która prawnopaństwowo uznaną i zagwarantowaną jest w państwie pruskiem, to jestem zupełnie w swojem prawie. I dla tego mam obowiązek naruszenie tego prawa ze strony pana ministra odeprzeć jako pod każdym względem nieusprawiedliwione“.

Zabrał też głos minister Miquel, by sprostować omyłkę ministra Rheinbabena, i powiedział:

M. p., nie będę się tą sprawą bliżej zajmował; pragnę tylko po prostu oświadczyć, że pruski rząd państwowy wszystko, co się odnosi do publicznego wychowania mieszkańców kraju, osądza z niemieckiego stanowiska, a nie ze stanowiska innej narodowości, która mieszka w jakiem państwie niemieckim. Prusy są niemieckiem państwem. Nie będę się nad tem dłużej rozwodził, ponieważ poprawka posła Jażdżewskiego i tak pewnie nie uzyska poparcia wysokiej izby.

Z pola walki.

Marszałek Roberts zajął w uroczysty sposób Johannesburg, stósownie do układów z komendantem miasta. Dziewięć lokomotyw, pociąg kolejowy, naładowany węglami i wiele materyału kolejowego dostało się w ręce Anglików. Burowie uszli w kierunku północnym ku Pretoryi. Tylna straż burska stawiała Anglikom w wązkich uliczkach przedmieść opór, który jednakże Anglikom w zajęciu miasta nie przeszkodził. Ku wielkiej radości i nie mniejszemu zdumieniu przekonali się Anglicy, że kopalnie złota nie zostały wcale uszkodzone.

Postępek ten Burów, że nie zemścili się przynajmniej wysadzeniem kopalń złota w powietrze na Anglikach, tłomaczą sobie niektórzy w ten sposób, że Burowie są za szlachetni, aby niszczyć cudzą własność i połączoną z nią egzystencyą tysięcy ludzi. Inni zaś upatrują w tem mniej szlachetne pobudki. Zdaniem ostatnich prezydent Krueger tylko dla tego nie kazał zburzyć min złota, aby uniknąć odpowiedzialności w razie nieszczęśliwego dla Burów wyniku wojny.

Tym sposobem wyrządził Krueger przysługę nie tyle Anglikom, ale i Francuzom i Niemcom, którzy mają w minach tych bardzo znaczne kapitały. Gazety niemieckie podnoszą akt ten z najwyższem uznaniem i powiadają, że Krueger działał bardzo politycznie, nie każąc burzyć kopalń. Zdaje się jednak, że ani szlachetność ani polityka nie spowodowały Kruegera do takiego postępowania, tylko groźba Francyi i Niemiec, które wykazały, że mają znaczne udziały w kopalniach. Na „przyjacielskie“ przedstawienia Krueger w końcu chcąc nie chcąc zgodzić się musiał, gdyż w przeciwnym razie nie znalazłby kątka na świecie, gdzieby na stare łata głowę mógł skłonić.

Prędzej niż przewidywano powszechnie, wojna południowo-afrykańska zbliża się ku swemu końcowi. Kres zaś ten mało odpowiada początkom wojny. Gdy bowiem w pierwszych miesiącach operacyi wojennych Burowie nie tylko na wszystkich punktach odpierali zwycięzko ataki przeciwnika, ale nawet zapuścili się w głąb kraju nieprzyjacielskiego, w drugim okresie wojny Anglicy kroczyli od zwycięstwa do zwycięstwa, a w końcu nie ledwie bez wystrzału zajęli zamienioną podobno w silną bardzo twierdzę nieprzyjacielską stolicę. W obec olbrzymiej liczebnej przewagi wojsk angielskich, nie przypuszczano, aby Burowie, którzy przez długi przeciąg czasu wprawiali w zdumienie świat cały swem męstwem i wytrwałością, w chwili najkrytyczniejszej prawie bez oporu ustąpili z pola walki.

Być może, że przedwczesny jest trymuf dzienników angielskich, głoszących już dzisiaj koniec wojny. Podług bowiem ostatnich wiadomości nadchodzących z Afryki południowej, część Burów zamyśla cofnąć się w górzyste okolice północnego Transwalu i walczyć tam do upadłego z Anglikami. Pojedyńcze te oddziały nie zmienią jednak losu wojny, która już dzisiaj rozstrzygniętą jest na korzyść Anglii. W każdym razie Anglicy osięgli główny cel swoich wysiłków, zajęli nietylko stolicę nieprzyjacielskiego kraju, ale i co ważniejsza Johannesburg, ognisko południowo-afrykańskiej produkcyi złota.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** W środę rospoczną się znów obrady w parlamencie. Prezydent zwołuje członków konwentu seniorów celem po-

rozumienia się, które jeszcze ustawy przed zamknięciem sesyi przyjść mają pod obrady. Jak wiadomo rozpocznie się jutrz trzecie czytanie projektu marynarkowego. Ponieważ większa część posłów pragnie, aby parlament do przyszłej środy wszystkie prace ukończył i mógł się rozjechać, przeto nie spodziewają się zbyt długich rozpraw nad projektem, zwłaszcza, że jeszcze kilka innych spraw ma być załatwionych.

— Kanclerz książe Hohenlohe powrócił wczoraj do Berlina.

— Urzędownie potwierdzają wiadomość, że rządy angielski i amerykański założyły protest przeciw ustawie uchwalonej przez parlament w sprawie dowozu mięsa zagranicznego. Anglicy protestują, bo rzekomo ich kolonie australskie straciłyby na zakazie. Niewiadomo jak sobie Niemcy poradzą, czy rząd uchwałę zatwierdzi, czy też ją cofnie.

— Generalnym konsulem rosyjskim w Berlinie mianował rząd rosyjski radcę stanu Arcimowicza, dotychczasowego konsula w San Francisko, w Ameryce.

— Kłopot mają Niemcy z brakiem robotnika nietylko u siebie, ale także w koloniach afrykańskich. Rząd niemiecki sprowadzał dawniej chińskich robotników, ale w ostatnim czasie nie chcą pracować u niemieckich plantatorów. Radzą Niemcom, ażeby sprowadzali robotników Hindusów z Indyi, bo tam mrą ludzie z głodu, więc zapewnie z ochotą pójdą na niemieckie kolonie. Dla braku rąk do pracy leżą tam wielkie obszary odłogiem i pożytku z nich niema żadnego.

— Cesarz Wilhelm bawił przez kilka dni w Alzacyi i Lotaryngii. Po powrocie do Berlina, donoszą gazety niemieckie, że cesarz tym razem nie jest tak zadowolony z swego pobytu w Alzacyi i Lotaryngii, jak po inne lata. Wiele spraw nie jest podług życzenia i po myśli cesarskiej. I tak np. zależało cesarzowi bardzo na pobudowaniu kościoła luterskiego w Metzu. Pieniądze na pobudowanie kościoła uchwaliła rada miejska już przed 10 laty, a tymczasem budowy jeszcze dziś nie rozpoczęto.

— Przeciw właścicielom niemieckich fabryk papieru, którzy podwyższyli cenę papieru utworzył się związek wydawców gazet. Koszta produkcyi jednego kilogramu papieru wynoszą według obliczeń jednej z fabryk papieru 1 fen., gdy tymczasem fabrykanci sprzedają go po 20 do 21 fen., a obecnie chcą cenę podwyższyć o 6 do 7 fen. Dzienniki katolickie w Niemczech powiększają fabrykę, ktora jest własnością związku tak zw. Augustyna i sądzą, że fabryka ta ich wszystkie dzienniki w papier zaopatrzy.

— **Francya.** W święta zwiedzały wystawę ogromne tłumy. Osobne pociągi przybywały z prowincyi, przywożąc tysiące ludzi. Taki panował tłok, że policya regulować musiała komunikacyę. Około południa w pierwsze święto przedstawiała się wystawa jak wielki obóz. Publiczność porozsiadała się na murawach, na drogach i gdzie było miejsce, zajadając przyniesione z sobą potrawy. — W pierwsze święto była rocznica wyścigów w Atenie, gdzie to narodowcy francuzcy tak niewłaściwie zachowali się wobec prezydenta republiki. W niedzielę był prezydent znów na wyścigach. Narodowcy wykrzykiwali wprawdzie znów „niech żyje armia, niech żyje Deroulede“ lecz nie przyszło do żadnych zajść.

— **W Belgii** przy ostatnich wyborach do sejmu i senatu ponieśli katolicy wielką klęskę. Wina za to, jak się teraz okazuje, spada na przywódzców katolickich, którzy zbyt szorstko zwalczali żądania wyborców. To się bardzo pomściło przy wyborach i liberałowie z socyalistami wiele na tem zyskali. Gazety katolickie ganią za to swych przywódzców i piszą, że ci wejdą teraz prawdopodobnie w siebie i w przyszłości nie będą się tak szorstko obchodzili z słusznemi żądaniami wyborców. — Czasami nie zawadzi dobra nauka, dana ze strony wyborców swym posłom i przywódzcom, gdy ci nie stosują się do życzeń wyborców.

Listy „Gazety Olsztyńskiej“.

Warszawa, 3 czerwca 1900.

Zawsze miałem zamiar zwiedzić Warszawę, w której znajduje się bardzo dużo Wiarusów z Prus Wschodnich, moich rodaków, którzy przed kilkunastu laty ulegli tej manii emigracyjnej, jaka obecnie opanowała robotników w naszych stronach, gromadnie udających się do Westfalii z nadzieją polepszenia sobie tego marnego żywota naszego na tej ziemi. Nareszcie teraz na Swiątki urzeczywistniłem swój zamiar i pojechałem do Warszawy.

Na granicy w Mławie wprowadzono nas na salę rewizyjną, aby obszukać, czy nie wieziemy czego nie dozwolonego. Ja wiozłem z sobą trochę wódki we flaszce, którą gdy zobaczyli urzędnicy celi, natychmiast mi ją zabrali tłomacząc się tem, że w Rosyi istnieje towarzystwo wstrzemięźliwości i pod żadnym pozorem trunków wyskokowych nie można przewozić. Chociaż byłem gniewny na nich, gdy mi jednak wytłómaczyli z jakiego powodu tak postępują, uznałem to za bardzo dobre, bo gdyby i w Prusach zostało założone takie towarzystwo, z pownością pijaństwo tak rozgałęzione w naszych stronach zmniejszyłoby się bardzo. W Warszawie knajp takich jak w Olsztynie, nie znajdzie się wcale. Są wprawdzie restauracyę ale pierwszorzędne i drugorzędne, to znaczy takie, do których robotnik nie ubrany wykwitnie, ale po swojemu, wejść nie może. Robotnicy i rzemieślnicy, chcąc sobie z powodu jakiej uroczystości, albo w niedzielę trochę podpić, muszą się w piwo i wódkę zaopatrzyć ze sklepów monopolowych, to jest ze składów rządowych. w których sprzedają te napoje tylko we flaszkach. Wesołych kompanii przy kieliszku takim sposobem nie ma, a spokój publiczny w mieście jest zabezpieczony. Pijanego rzadko na ulicach można spotkać, a gdy się jaki kiedy trafi, to go zaraz, zanim zdąży się spostrzedz, do aresztu dla wytrzeźwienia zaprowadzą.

Wjeżdżając do Warszawy, na dworzec kolei Nadwiślańskiej, zdawało mi się, jak bym się znajdował na jakiej podrzędnej stacyi, gdyż dworzec ten jest drewniany i bardzo małej objętości. W klasie 3-ciej, (czwarty tu nie ma) smród okropny i powietrze teraz w lecie bardzo duszne, po większej części daje się czuć dziegeć, od ruskich żołnierzy, którego oni używają do smarowania butów, a od żydów tutejszych czosnkiem czuć strasznie.

Wychodząc z dworca tego, wchodzi się w dzielnicę zupełnie żydowską, w ktorej na każdym kroku spotyka się żydów w hałatach, a niektórych jeszcze i z pejsami, z któremi gdy przechodzą koło policyanta, chować je muszą za uszy, albo pod czapkę, gdyż to jest im wzbronione. Cała ta dzielnica składająca się z ulic: Nalewki, Dzika ulica, Gęsia, Wołowa i t. d. robią wrażenie małego miasteczka w Galicyi albo w Królestwie. Jest tu także dużo żydów rozmawiającyrh po rusku, są to po większej części ci, którzy zostali wydaleni z głębi Rosyi, a przesiedleni tutaj. Żydówki zamężne noszą tu wszystkie peruki.

Dopiero duże i prawdziwie polskie miasto można poznać gdy się wyjdzie na ulice: Nowy-Swiat, Krakowskie przedmieście, Senatorską, Aleje Ujazdowskie, w których były w zeszłym miesiącu zaburzenia socyalistyczne i inne. Wcale nie zdaje się na ulicach poznać, że Warszawa jest pod zaborem ruskim, chyba tylko po policyantach w ruskich mundurach, oficerach i żołnierzach chodzących po mieście. Rozmowa toczy się jedynie w języku polskim nie tak, jak się dzieje u nas w miastach na Warmii, gdzie Polacy po części wstydzą się po polsku mówić, i używają niemieckiej mowy, a tym sposobem pomagają sami germanizacyi.

Na tem zakończam tę korespondencyą, której dalszy ciag podam przy moim odjeździe z Warszawy.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. † W środę rano o godzinie 6-tej zmarł po krótkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. ks. Józef Rapierski, proboszcz w Dywitach, w 78 roku życia, a 50 roku kapłaństwa. Niech odpoczywa w pokoju!

Chełmińska dyecezya. 29-go maja wieczorem odbyło się w lokalu p. Seegera w Sidlicach osme walne zebranie Towarzystwa budowy kościoła w Sidlicach. Ks. dziekan Scharmer stwierdził, że zeszłego roku fundusz budowlany z 68,296 m. 72 fen. wzrósł na 78,579 m. 36 fen. Nadto już przedtem wydano 15,066 m. 9 fen. na zakupienie placu do budowy i pokryto inne bieżące koszta. Prośba o udzielenie wspomóżki rządowej była dotąd bezskuteczna ale ponowioną zostanie z dokładniejszem uzasadnieniem. Kościół ma być budowany pod tutułem św. Franciszka Serafickiego. Koszta budowy, która wkrótce ma się rozpocząć i trwać ma dwa lata, obliczono na 120,000 m. — Wedle urzędowego sprawozdania, najprzew. ks. Biskup wybierzmował zeszłego roku w niedzielę 16-go lipca w kościele katedralnym 1304 osoby, dnia 5-go paźdz. w Dąbrówce pod Kamieniem 1425, a bieżącego roku 25 i 26-go marca w Tczewie 2314 osób, razem 5103. — Fundusz na budowę tymczasowego kościoła w Copocie wzrosł już na 21 tysięcy marek. Datki na ten cel przyjmuje rendant Towarzystwa budowy p. D. Wilm w Copocie (Danzigerstr. 58). — W sobotę przed Zielonemi Swiątkami rozpoczęła się tygodniowa misya w Górznie. — † Dnia 31-go maja przed południem zmarł po dłuższej chorobie, opatrzony Sakramentami świętemi. ks. Oton Reiske, proboszcz w Skarszewach w 60 roku życia a 36 roku kapłaństwa. Niech spoczywa w pokoju! Prawo prezentacyi na opróżnione teraz probostwo Skarszewskie ma naczelny prezes Prus Zachodnich.

Na

miesiąc czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na miesiąc czerwiec na wszystkich pocztach 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 43 fen.

Kto Gazety w tym kwartale nie ma, niech ją zapisze choć na miesiąc czerwiec, a będzie miał coś do czytania na Swiątki. Nadto przypadają jeszcze dwa Swięta w przyszłym miesiącu, to jest Boże Ciało i śś. Piotra i Pawła. Są i niedziele, więc czasu do czytania jest dość.

Zapisujcie tedy licznie „Gazetę Olsztyńską“ na miesiąc czerwiec.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 6 czerwca 1900.

— W święta mieliśmy piękną pogodę, z której należycie skorzystano, bo tak w pierwsze, jak i drugie święto roiły się okolice miasta od wycieczkowiczów, dążących do lasu jako też do ogrodów zamiejskich, ażeby czas spędzić wśród zieleni i użyć świeżego powietrza.

— Z izby karnej, 31 maja. Kupiec Hugo Lenz z Wartemborka skazany został za pojedyńcze bankructwo na 30 m. kary lub 3 dni więzienia. — Uczeń ślusarski Wiehler ztąd skazany został za pokaleczenie na 40 marek kary lub 8 dni więzienia. — Cieśla Preuss z Królewca, odsiadujący w Wartemborku karę, skazany został za ponowną kradzież na rok i 2 miesiące cuchthauzu.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się tu dnia 10 bm., to jest w przyszłą niedzielę po nieszporach o wpół do 4-tej w domu zwykłych zebrań. Wszystkich Członków jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uczciwych rodaków — bo teraz dzień długi i ciepło

to i z zapiecka wyleść można — na naradę i pogadank usilnie zaprasza

Zarząd.

* **Działdowo.** Dnia 7 bm. przybędzie do naszego miasta najprzew ks. Biskup chełmiński ks. dr. Augustyn Rosentreter, celem poświęcenia nowo pobudowanego kościoła. Po uroczystości poświęcenia będzie najprzew. ks. Biskup bierzmował.

* **Margrabowa.** Przez własną nieostrożność poniósł posiedziciel p. Wróbel w Lęgowach wielką szkodę. W sobotę pojechał W. ze zbożem na wiatrak do Stożnów i pozostawił swój zaprząg bez dozoru przed wiatrakiem. Gdy po krótkim czasie wrócił z powrotem, znalazł jednego konia zabitego, a drugiego ciężko rannego pod szmigami w biegu będącego wiatraka.

* **Jańsbork.** Dnia 25 bm. po południu powstał w lesie, należącym do majątku Łupi, wielki pożar, który jednak po niedługim czasie został ugaszony, ponieważ od ognia zagrożona część była odosobniona dla tego dalsze szerzenie się było wykluczone.

* **Susz.** Przed miejscowym sądem ławniczym toczyła się we wtorek następująca sprawa. Woźnica J. Kopicki z Prabut zakupił w ubiegłej zimie około 30 metrów drzewa w lesie p. Dewitza, w W. Jawtach. Kiedy następnie chciał drzewo zabrać, okazała się droga leśna tak licha, iż K. nie mógł wozem przejechać. K. poradził sobie w ten sposób, że doły na drodze wyrównał krzewinami ze stosu ustawionego nad drogą. Posiedziciel p. Dewitz zaskarżył Kopickiego o uszkodzenie jego własności, lecz sąd ławniczy uwolnił oskarżonego od winy i kary, będąc tego przekonania, że kiedy p. D. sprzedaje drzewo ze swego lasu, to też powinien się starać o to, aby drogi leśne były do przebycia dla nabywców.

* **Gdańsk.** Nagłą śmiercią zmarł tu lekarz dentysta dr. H. Gazety tutejsze piszą, że prawdopodobnie zażył trucizny, ponieważ od dłuższego czasu chorował.

* **W Dużych Lichnowach** wygłosił podczas nabożeństwa w święto Wniebowstąpienia Pańskiego ks. dziekan Sawicki z Tczewa polskie kazanie. Skoro po polsku zaczął mówić, wszystek dość licznie tu na robocie zatrudniony lud polski ze wzruszenia głośno zapłakał. Bo też przynajmniej od 21 lat nie było tam polskiego kazania.

* **W Oświęcimiu** byłoby w piątek o mało co wybuchły rozruchy antyżydowskie. Służąca Magdalena Kantoch służyła u żydowskiego kupca Grossa. Od paru miesięcy jej nie ma, nie wiadomo gdzie się znajduje. Naraz rozeszła się pogłoska, że znaleziono jej trupa na żydowskim cmentarzu i przeniesiono go już do trupiarni na katolickim cmentarzu. To nie prawdą było. Żadnego trupa nie znaleziono. Ale widać, jak bardzo ludność jest rozgoryczona z powodu zachowania się żydów, skoro pogłoska wystarczyła; ludzie grozili żydom, że ich pobiją, skoro trupa nie wydadzą. Policya wkroczyła i obroniła żydów.

* **Chojnice.** Przeciw robotnikowi Maslofowi wytoczone będzie śledztwo, ponieważ jest podejrzany, że krzywo przysiągł. Maslof przysięgał, że widział w nocy Levy'ego wychodzącego z domu wraz z czterema innymi ludźmi, którzy nieśli jakiś duży przedmiot. Maslof w zeznaniach swoich powikłał się w sprzeczności, tak, że sędzia śledczy nabrał przekonania, że fałszywie zeznaje. — O zajściach ostatnich w mieście podaje tutejsza niemiecka gazeta takie szczegóły: We wtorek wieczorem zgromadziły się tłumy ludności na ul. Gdańskiej, zwłaszcza przed domem Hoffmanna stał tłum zbitą masą. Mówiono, że Hoffmanna mają uwięzić, więc chciano temu przemocą przeszkodzić. Okoliczność, że burmistrz miasta był u Hoffmanna i nawet przez dłuższy czas stał z nimi we drzwiach nie podziałała na tłumy uspakajająco. Policyanci miejscy, żandarmi i stróże zaledwie byli w stanie dać sobie radę, usiłując utrzymać na ulicach komunikacyą. Najgorzej atoli było około godziny 1 w nocy. Wówczas to rozpoczęto rzucać kamieniami na dom Levy'ego i w inne domy, w których mieszkają żydzi, wtedy żandarmi i policyanci w oddziałach po sześciu poczęli biegać ulicami, pędząc przed sobą ludzi. Spustoszenia poczynione w domach żydowskich straszny przedstawiały widok, nietylko okna frontowe, ale także podwórzowe zostały wybite i dziś są zastawione deskami. Z powodu tych rozruchów sprowadzono następnego dnia wojsko, które z nasadzonemi bagnetami przebiegało ulice, pędząc przed sobą tłumy i rozpraszając ludzi.

W czwartek panował przez cały dzień spokój względny, ale po godzinie 9 wieczorem znowu poczęto się gromadzić, żołnierze znowu z bagnetami w ręku tłumy rozpraszali, a landrat przemawiał w sposób uspokajający do ludzi. Dalej donoszą, że pewnego obywatela, bardzo poważanego urzędnika posądzają, także o współudział w morderstwie i przesłuchiwano go kilkakrotnie, pono z początku śledztwo nie było prowadzone szczęśliwie, dla tego teraz trudno sprawy dociec. Wiadomości o uwięzieniu czeladnika Wölke'go, który był dawniej u Hoffmanna zaprzeczają. W sprawie morderstwa nie wykryto nic nowego.

Ludność dotychczas nie uspokoiła się po wypadkach ostatnich, dla tego rozkazano, aby wojska dotychczas nie odwoływać i prawdopodobnie kompania grudziądzkiej piechoty zatrzyma się w mieście do końca bieżącego tygodnia. W czwartek jest w mieście jarmark, dla tego obawiają się zbiegowisk.

Chełmno. Wielki pożar nawiedził w nocy z czwartku na piątek nasze miasto. Palił się dom należący do kapitalisty Moritza przy zbiegu ulic Grudziądzkiej i Wodnej. Gdy straż pożarna stanęła na miejscu wypadku, płomienie objęły już wyższe piętra, przyczem zniszczone zostały druty telefoniczne, tak że połączenie telefoniczne zostało przerwane. W kamienicy znajduje się drogerya p. Rybickiego i handel gotowych ubrań p. Bogacza. Leżące na składzie sztuczne ognie zapaliły się; przez całą noc do dnia następnego pracowano nad stłumieniem pożaru. Spaliło się doszczętnie górne piętra. — Dom i ruchomości były ubezpieczone.

* **Toruń.** Znany tutaj porucznik pruski Wessel, aresztowany pod zarzutem zdrady stanu, który uciekł z poznańskiego dworca prowadzącym go żandarmom, został przytrzymany w Nicei, lecz wypuszczony został na wolność, gdyż rząd francuzki odmówił wydania go Niemcom, jak tego żądał konsul niemiecki. Wessel zaprzeczył, iżby popełnił jakiekolwiek oszustwo, natomiast przyznał, że zajmował się szpiegowaniem na rzecz Francyi i Rosyi. Zadanie jego polegało na zbadaniu fortyfikacyi Strassburga i obserwowaniu manewrów w Alzacyi. Pewna dama niemiecka przezwana „Matyldą" dopomagała mu w tych czynnościach. Wessel opuścił Niceę i wraz z panią Matyldą udał się do Paryża.

* **Bydgoszcz.** Organistę p. Spychałę z Dąbrówki skazał niedawno sąd ławniczy w Bydgoszczy na 50 m. kary za to, że w święto św. Wojciecha nie stawił się jako świadek na termin sądowy. Skazany założył apelacyą a sąd ziemiański w Bydgoszczy w drugiej instancyi zniósł wyrok sądu ławniczego i uwolnił oskarżonego od winy i kary, uznając, iż p. S. był w charakterze organisty urzędowo w dniu powyżej wymienionym zajęty. O tem doniósł 4 dni przed wyznaczonym terminem i mógł się spodziewać, że sąd uzna to uniewinnienie jako wystarczające tem więcej, że p. S. wyraźnie prosił w swem uniewinnieniu o doniesienie mu o decyzyi a na spełnienie tego doniesienia miał sąd okręgowy czasu dosyć. Sąd atoli nie dał żadnej odpowiedzi, tylko skazał p. S. na powyższą karę; wyrok więc jest nieusprawiedliwiony i dla tego należało go znieść.

* **Inowrocław.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w fabryce Petzolda i Sp. Robotnik Holas chciał włożyć pas transmisyjny na koło. Przy tej czynności pochwycony został przez pas i porwany w górę. Zanim inny robotnicy spostrzegli co się stało, transmisya porozrywała ciało Holasa na kawały, tak że poszczególne części porozrzucane zostały po całej pracowni. Nieszczęśliwy ani nie zdołał krzyknąć, gdyż jak się zdaje, zabity został zaraz przy pierwszem uderzeniu głową o wał kołowy. Holas osierocił żonę i kilkoro dzieci. Niestety, przyczyną nieszczęścia była własna jego nieostrożność.

Rozmaitości.

Straszne morderstwo popełnił w Maedeburdu pewien robotnik. Na podwórzu powaśniło się dwóch chłopców. Mieszkający w tym domu robotnik chciał chłopców pogodzić, rozerwał więc ze siebie uderzających. To nie podobało się ojcu jednego z chłopców, zaczął więc bić się z owym pierwszym robotnikiem i będąc silniejszym, powalił go o ziemię, kopał po głowie i ciele, urwał mu ucho i znęcał się nad słabym. Podbechtywany jeszcze więcej przez matkę chłopca, wydobył noża i rozpłatał nim brzuch swego przeciwnika, tak iż wnętrzności natychmiast wyszły, potem jeszcze kopał i bił na pół nieżywego. Pomimo, że pełne podwórze było mężczyzn i niewiast nikt się nie odważył poskromić rozpastwionego człowieka. Dopiero trzem policyantom udało się go aresztować. Nieszczęśliwa ofiara surowości, ów pobity robotnik, umarł jeszcze tej samej nocy.

Nędza w Galicyi. Brak pracy przybrał w Krakowie rozmiary wielkiej klęski społecznej. Czas dodnosi, że od lat kilku dziesięciu nie było w Krakowie tak niesłychanego zastoju w ruchu budowlanym i w związanych z nim przemysłach i rękodziełach, jak obecnie. Nawet po wojnie austryacko-pruskiej przesilenie ekonomiczne nie dosięgło rozmiarów dzisiejszego. Cały ruch budowlany w Krakowie obejmuje w tym roku budowę ośmiu domów prywatnych i jedną robotę publiczną, tj. budowę seminaryum dyecezyalnego. Przyjąć można, że na 4.000 robotników budowlanych w Krakowie, zajęcie ma 400 do 500, reszta jest albo bez zajęcia, albo zmuszono była opuścić miasto. Z 200 robotników kaflarskich zaledwie kilkudziesięciu jeszcze pracuje, około 30 cierpi głód, a około 100 wywędrowało za zarobkiem do Królestwa. Jeden z majstrów kaflarskich ze łzami w oczach opowiadał, że w ciągu trzech miesięcy zarobił zaledwie 1 zł. na utrzymanie własne i rodziny.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 2 czerwca.

Bydła rogatego spędzono 4584 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste — — — — m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne — — — mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze — — — m., IV kl. licho odżywione każdego wieku — — — m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. — — — m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze — — — m., III kl. licho odż. 48—50 m. Jałówki i krowy: I kl pełnomięsiste tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — — — m. II kl. pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat — — — m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki — — — m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 44—47 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 41—43 m.

Cieląt spędzono 5253 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) najlepsze cielęta 71—74 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 60—65 m., III kl. słabsze ssaki 50 do 55 m., IV kl. starsze słabo odż. 42—46 m.

Skopów spędzono 7709 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 60—63 m., II kl. starsze skopy 53 58 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 47—50 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — — — m.

Świń spędzono 14584 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ roku stare, a) — — — m. b) serniki 43—45 II k. mięsiste 42—43 III kl. słabo rozwinięte 40 od 41 m.; IV kl. stare świnie a) 39—41 marek.

Moją

posiadłość

18 mórg roli z budynkami zamierzam sprzedać

Honna w Jedzparku.

Baczność Wiarusy!

Dobre kosy

nabyć można tylko u mistrza kowalskiego a nie u handlarzy. Nasze kosy z dobrej stali ukute polecam pod gwarancyą po 7 Mk. i wysyłamy je za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową

Tuptanowski & Co.

mistrze kowalscy w Grudziądzu
Graudenz Bischofstr. 1.

Moją posiadłość,

Wyrandy nr. **12,** około 90 mórg roli, zamierzam sprzedać w całości lub w parcelach.

Do tego wyznaczyłem termin **na sobotę. 16 czerwca po południu o 3-ciej,** na który mających chęć kupna zapraszam.

A. Königsmann
w Wyrandach,
(Wiranden p. Gr. Purden).

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre

✖ *piwo bawarskie* ✖

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

✖ *Piwo brunatne* ✖

1/8 beczułki 1,50 m.

Okucia do drzwi,
Okucia do okien,
Okucia do pieców,
Plecionkę trzcinową,
Papę na dachy,
Cement,
Osie do wozów,
Węgle kowalskie,
Kolczaste płoty druciane,
Cynkową plecionkę drutową,
Sprzęty ogrodowe,
Szafy do lodu,
poleca po jak najtańszych cenach

Louis Riess,
skład żelaza,
Olsztyn, rynek nr. 32.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Willy Stern

OLSZTYN,
obok hotelu „Deutsches Haus"
Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.

Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej.

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr 130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„ 130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„ „	100 fen	„ 160 f.
Wytrawne samorodne	„	„ „	110 fen.	„ 180 f.
Maślacz przetrawiony	„	„ „	110 fen.	„ 190 f.
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„ „	125 fen.	„ 200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„ „	125 fen.	„ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

P. P.

Szanownej Publiczności **Gietrzwałdu** i **okolicy** donoszę niniejszem uprzejmie, że z dniem 29-go maja otworzyłem

skład towarów kolonialnych i materyalnych, wina, tabaki i cygar,

— oraz —

skład piwa

brunsberskiego i **olsztyńskiego** w sądkach i we flaszkach.

Długoletnia czynność w tym zawodzie, wystarczająca znajomość i środki pozwalają mi wszystkim wymaganiom zadość uczynić i będzie moim największym staraniem przez dobry towar, tanie ceny i rzetelną usługę zjednać sobie i stale utrzymać zaufanie Szanownej Publiczności **Gietrzwałdu** i **okolicy.**

Prosząc o poparcie mego nowego przedsiębiorstwa, kreślę się Z wysokim szacunkiem

Robert Primmel,
obok mistrza stolarskiego
p. **Lorkowskiego.**

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Posiadłość

17 mórg dobrej roli, tuż przy wsi, murowany budynek i stodółka, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Piotr Kojka
w Dużej Purdzie.
(Gr. Purden.)

Budynek

o trzech izbach, dwa ogrody, dwa chlewy, jest do wydzierżawienia w całości lub podzielony. Blizko wody, tartaku, lasu i dworca kolejowego.

Józef Schurmann
w Nowej Stawigudzie
(Neu-Stabigotten p. Stabigotten).

LOSY

bydgoskiej loteryi na konie, poleca ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej". Ciągnienie 4 lipca 1900 r. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 24 koni i różne przedmioty.

Wielka
olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

towarów wyściełanych

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnch** w drugim składzie **Górne przedmieście 5**

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów
Maszyny, do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf" z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami,
Maszyny do sieczenia.
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,
Maneże (rozwerki) szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża
Sieczkarnie.
Grabie „Tiger",
Grabie „Puck",
Grabie „Tryumf",
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli.

polecam jak najtaniej z korzystnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,** naprzeciw gimnazyum.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.).